Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Nr. 168 | Lwów, Czwartek dnia 24 Lipca 1924 | Rok XLII

PRENUMERATA:

CENA NUMERU 15 gr. Na dworcach kolejow. 17 gr.

R LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano.

Redakcja: ul. Ossolińskich l. 15. Administracja: ul. Chorążczyzny l. 26. — Telef. redakc. 19. — Konto czekowe P. K. O. 140.561.

Trzeba nam głowy na czele M. S. Z.

P. Zamoyski powinien odejść, a premjer Grabski przestać się bawić w długie ceregiele!

Warszawa 22 lipca. Tel. wł. (G.) Przesilenie w sprawie obsadzenia teki **min. spraw zagran.** komplikuje się. P. Zamoyski wezwany został do Spały do prezydenta **Wojciechowskiego**. Prezydent wywierał na niego **nacisk**, by **pozostał** na stanowisku, p. **Zamoyski** jednak **odmówił**. Premjer Grabski wobec tego i wskutek niemożności dojścia dotąd ze sejmem do porozumienia w sprawie następcy, nakłaniał p. **Zamoyskiego** do objęcia **kierownictwa min. spraw zagran.** ewentualnie na czas dłuższy, dopóki rząd nie upora się z trudnościami i nie wyszuka następcy.

Równocześnie usiłuje premjer **Grabski** oddziałać na **przedstawicieli klubów poselskich**, by umożliwili **rozwiązanie przesilenia** przez powołanie **wybitnej indywidualności na stanowisko ministra spraw zagranicznych**, czemu kluby dotąd się sprzeciwiały. Chodzi tu o p. **Aleksandra Skrzyńskiego.**

Gdyby opór ten nie dał się usunąć, wysunie się kwestja **tymczasowego kierownictwa min. spraw zagran.** Gdyby w ramach tej kombinacji p. Zamoyski nie zgodził się na prowizoryczne zawiadywanie resortem, miałby premjer Grabski zwrócić się z tą propozycją do jednego z posłów polskich przy zagranicznych rządach. Wchodzą tu w rachubę poseł przy Watykanie p. **Władysław Skrzyński** i poseł w Helsingforsie p. **Tytus Filipowicz.**

Panuje przekonanie, że rozwiązanie przesilenia **nie nastąpi w dniu jutrzejszym**, gdyż p. Zamoyski do późnego wieczora nie powrócił ze Spały.

—o—

Protest Tymcz. Wydziału samorządowego

przeciw rozwiązaniu rady miejskiej krakowskiej.

Min. Hübner „nie wiedział".

Warszawa 22 lipca. Tel. wł. (G.) Senator i radny miejski krakowski. Stanisław Nowak i senatorzy Kędzior i dr. Biały, w imieniu Tymczasowego Wydziału Samorządowego **interwenjowali** u min. spraw wewnętrznych **Hübnera** w sprawie **bezprawnego rozwiązania rady miejskiej krakowskiej** i **ustanowienia** komisarza rzadowego. Minister Hübner odpowiedział, że **nie znając statutu m. Krakowa**, nie może dać odpowiedzi. na środę jednakowoż zwoła w tej sprawie w min. spraw wewn. **konferencję**, na którą zaprosi sen. **Kędziora**, jako przedstawiciela T. W. S.

Nowe nieporozumienie na konferencji londyńskiej.

Kapitał amerykański wywiera nacisk na Francję i Belgję.

Warszawa 22 lipca. Tel. wł. (G.) Jak donoszą z Londynu. przedstawiciele **kapitału amerykańskiego**, mający finansować pożyczkę dla Niemiec wywierają **nacisk na Francję i Belgję**, zmierzając do tego, by państwa te **ograniczyły swe prawa do sankcyj wobec Niemiec** w razie niewykonywania przyjętych zobowiazywań przez Niemcy.

Zarówno **Herriot**, jak **Theunis** w sposób bardzo energiczny **odrzucili te żądania.**

Wobec tego **bankierzy amerykańscy** naradzali się nad sytuacją i stanowisko swoje sformułowali w sposób następujący: **Konstatowanie uchybień** ze strony **Niemiec** należeć będzie do **komisji odszkodowań**, sprawa **sankcyj** natomiast wchodzić będzie w kompetencję **Rady Ligi Narodów**, w której zasiąść ma również **przedstawiciel Niemiec**. Równałoby się to **przelaniu praw komisji odszkodowań na Radę Ligi Narodów i zupełnemu ustąpieniu Francji z dotychczas zajmowanego stanowiska**, gdyż — jak wiadomo — Francja w komisji odszkodowań wraz z Belgią ma przewagę.

Londyn 22 lipca. Wedle informacji Havasa, delegat francuski Clementel i belgijski Theunis zaprotestowali przeciw proponowanym przez delegata amerykańskiego warunkom emisji pożyczki 800 milj., przewidzianej w planie Davesa. Delegaci francuski i belgijski wychodzą z założenia, że wspomniane warunki sprzeciwiają się traktatowi wersalskiemu Wobec protestu francusko-belgijskiego rzeczoznawcy rozpatrywali sprawę możliwości powierzenia Lidze Narodów roli czynnika, któryby decydował o tem, czy zaszły wypadki uchybień ze strony Niemiec, przyczem Rada Ligi zostałaby powołana do rozpatrzenia konsekwencji tych uchybień. Rzeczoznawcy rozpatrzyliby również sprawę utrzymania komitetu ekspertów, którymiałby stwierdzić, jakie trzebaby przedsięwziąć ostateczne kroki w związku z uchybieniami Niemiec w wykonywaniu ich nowych zobowiązań. Ze względu na różnicę zdań w tej sprawie, nie powzięto żadnej rezolucji. Następne posiedzenie odnośnych komisji odbędzie się jutro. (Pat.)

—o—

NOWY MINISTER REFORM ROLNYCH.

Warszawa 22 lipca. (Tel. wł. (G.) Z kół poinformowanych donoszą, że w tych dniach p. **Kopczyński** z min. rolnictwa mianowany zostanie ministrem reform rolnych.

—oo—

Francja ma zupełnie opuścić Z. Ruhr.

Londyn, 22 lipca. Ponieważ we wszystkich komisjach z wyjątkiem podkomisji dla spraw kolejowych osiągnięto porozumienie, plenarne posiedzenie konferencji zbierze się niebawem skoro druga komisja zredaguje raporty swoich podkomisji. Na posiedzeniu, które odbędzie się jutro przedpołudniem, zostanie sformułowany **kompromis w sprawie zniesienia administracji kolejowej w Nadrenji**. Według tego kompromisu francusko-belgijskie władze kolejowe pozostaną tak długo w Nadrenji, jak długo nie zostanie rozwiązana kwestja gwarancji w rokowaniach w Paryżu albo w Genewie. Ostatnim punktem porządku dziennego będzie **sprawa zaproszenia Niemiec na konferencję**. W kołach politycznych przypuszczają, że zaproszenie to nastąpi we środę telegraficznie a już we czwartek rozpoczną się rokowania z rzeczoznawcami niemieckimi. (Pat.)

Berlin, 22 lipca. Sprawozdawcy pism londyńskich donoszą. że dziś popołudniu albo najdalej we środę zbierze się plenarne posiedzenie konferencji celem rozstrzygnięcia kwestji zaproszenia Niemiec. „Manchester Guardian" donosi, że delegaci do drugiej komisji porozumieli się w tym kierunku, że **pierwszy etap opróżnienia Zagłębia Ruhry nastąpi dnia 5 września**, zaś zupełne opróżnienie terenów okupowanych może być ukończone do 1 listopada. (Pat.)

—o—

POS. THUGUTT I OSTATNIE PRZESILENIE.

Warszawa, 22 lipca. Tel. wł. (G.) W najbliższym numerze „Wyzwolenia" pojawi się **list posła Thugutta** do wicemarszałka sejmu **Poniatowskiego**, wyjaśniający istotę ostatnich zajść i stanowisko p. **Thugutta.**

NA TO MUSZĄ BYĆ PIENIĄDZE!

Warszawa, 22 lipca. Termin wyjazdu do Paryża delegacji olskiej do rokowań o zmianę traktatu handlowego z Francją dotąd nieustalony. Wyjazdowi tej delegacji stoi na przeszkodzie brak potrzebnych kredytów. (AW.)

NOWE URZĘDY I INSPEKTORZY.

Warszawa, 22 lipca. Rada min. uchwaliła utworzenie urzędu Głównego Inspektora min. spr. wew., do którego kompetencji należeć ma kontrola podległych temu ministerstwu urzędów. Równocześnie uchwalono stworzyć urząd inspektora spraw bezpieczeństwa publicznego. (AW.)

ZAPOWIADAJĄ SIĘ OBFITE ŻNIWA.

Warszawa 22 lipca. Tel. wł. (G.) W sprawie tegorocznych zbiorów otrzymaliśmy następujące dane: W okolicach Warszawy od kilku dni zaczęły się żniwa, sianokosy się kończą, zbiór zapowiada się wyżej niż średni. **W Lubelskiem niezwykle dobre urodzaje, zwłaszcza pszenicy**, to samo dotyczy okopowin. Nieco gorzej przedstawia się koniczyna i pastewne mieszanki. Podobnie optymistyczne wiadomości nadchodzą z okolic **Łodzi**, gdzie rozpoczęte żniwa zapowiadają się pod horoskopami **obfitych zbiorów**. Zbierając razem dotychczasowe wiadomości o urodzajach. nadchodzące ze wszystkich prowincyj państwa, tegoroczne zbiory zapowiadają się bardzo **obfite.**

—o—

Życie polskie w Niemczech.

Po walnych zebraniach Związku Polaków w Niemczech.

II.

OBRONA POLSKOŚCI NA G. ŚLĄSKA. — OCHRONA PRAWNA. — SZKOLNICTWO. — POWIATY ROLNICZE BARDZIEJ UŚWIADOMIONE. — ROLA P. CALONDERA. — ŻYCIE GOSPODARCZE. — PRASA.

(Korespondencja „Kurjera Lwowskiego".)

Opole, dnia 19 lipca 1924.

Bardziej powoli i trudniej postępuje praca w trzech innych dzielnicach. Przyczyniają się do tego oczywiście specjalne warunki polityczne, silny nacisk, przechodzący w teror ze strony niemieckiej i nieuświadomienie narodowe dużej części ludności polskiej. Zresztą praca zaczęta tam została później niż w tamtych dwóch dzielnicach, a zaczynać ją trzeba było od początku po nieszczęśliwych plebiscytach.

W każdym razie i tam sprawozdania, złożone na walnem zebraniu, wykazują duży postęp **na Śląsku Opolskim**, na którym z końcem r. 1922 nie było dosłownie nic tylko ruiny i wspomnienia bujnego życia plebiscytowego. Zaczął się budzić ruch dopiero z początkiem r. 1923 po przyjeździe tu delegowanego przez Związek Polaków w Berlinie p. Szczepaniaka z Westfalji (obecnie sekretarza gen. dzielnicy I.). Jedynie w pow. raciborskim pozostały pewne ośrodki organizacyjne dzięki niestrudzonej działalności obecnego prezesa dzielnicy I., dyrektora Banku Ludowego w Raciborzu, p. Malczewskiego, a w okręgu przemysłowym istniały słabe i rozbite organizacje zawodowe. Natomiast w stronach północno-rolniczych nie było żadnych placówek i organizacji, z wyjątkiem wychodzącego w Opolu dziennika „Nowin Codziennych", który pozostawiony bez kierownictwa, powoli zamierał, oraz instytucji gospodarczych, jak „Rolnik" w Opolu i Strzelcach, i Bank ludowe w Opolu, Koźlu i Strzelcach, oraz Bank rolników w Opolu. Zywot tych instytucyj szumnie nazywających się „bankami", był raczej wegetowaniem.

W dniu 18 lutego 1923 r. na zjeździe wybitniejszych osobistości Śląska Opolskiego, odbytym w Opolu, uchwalono założenie Związku Polaków dla tej dzielnicy z siedzibą administracyjną w Opolu. Prezesem wybrano p. Malczewskiego, sekretarzem gen. p. Szczepaniaka. Pierwszem zadaniem zarządu dzielnicowego była obrona prawna i zrealizowanie praw, wynikających z konwencji genewskiej, szczególnie artykułów, dotyczących szkół polskich i nauki języka polskiego.

Obrona prawna szła początkowo bardzo ciężko. Lud był wystraszony i obawiał się przez wnoszenie zażaleń do władz narażać się na gorsze prześladowania. Powoli dopiero — kiedy pierwsze interwencje u władz odniosły skutek, coraz więcej ludzi zwracało się o pomoc do Sekretarjatu dzielnicowego. Ogółem w r. 1923 załatwiono w dziale obrony prawnej 262 spraw.

Drugą troską Zarządu dzielnicowego była sprawa szkolnictwa polskiego. O warunkach, w jakich ta praca się odbywa i szykanach niemieckich pisałem już w jednej z poprzednich korespondencji. Obecnie warto zaznaczyć rezultat pracy Związku Polaków na tym terenie z końcem r. 1923. Otóż do końca roku tego podano za pośrednictwem Zarządu dzielnicowego ogółem 53 wniosków o szkołę i zgłoszono razem 4470 dzieci. Na podstawie podanych wniosków założono do końca roku 16 szkół, do których zgłosiło się 1784 dzieci, uczęszczało jednakże tylko 1262 dzieci. Kilka wniosków zostało uwzględnionych w roku bieżącym, reszta zrealizowana będzie prawdopodobnie dopiero na Wielkanoc r. 1925. Pierwsze szkoły polskie powstały w czerwcu 1923 r. w okolicach rolniczych (w Przeschlebiu, pow. gliwicki, w Rozmierce, pow. strzelecki, i w Boguszycach, pow. opolski). Rozmieszczenie szkół przedstawiało się następująco: w pow. gliwickim — 4, strzeleckim — 2, opolskim — 3, raciborskim — 4 (to znaczy w okolicach rolniczych — 13); w okręgu przemysłowym — 3 (pow. tarnogórski — 2, zabrski — 1). Wnioski zaś o szkołę polską podało jeszcze do końca r. 1923 — 37 gmin, zgłaszając ogółem 2686 dzieci. Według powiatów przedstawia się rozmieszczenie tych gmin następująco: (W nawiasach podano ilość zgłoszonych dzieci): 1. okręg przemysłowy — 7 (708): pow. tarnogórski — 1 (137), bytomski — 2 (206), zabrski — 1 (51), gliwicki — 3 (314). — 2. Okręg rolnicze — 30 (1978), pow. kozielski — 2 (281), oleski 2 (222), strzelecki — 3 (417), raciborsko-rybnicki — 6 (354), opolski — 17 (704).

Cyfry te doskonale ilustrują rozwój i rozmieszczenie życia polskiego na Śląsku Opolskim. Widzimy z nich, że właśnie powiaty rolnicze wykazują największe obudzenie się ducha narodowego.

Specjalnie szkolnictwem polskiem zajmuje się, jak donosiłem już poprzednio, Polsko-Katolickie Towarzystwo szkolne, założone d. 9 października 1923. Prezesem jego jest redaktor Napieralski, kierownikiem dr. Michałek.

Sam Związek Polaków na Śląsku rozwijał się w ciągu r. 1923., również pomyślnie, czego dowodem jest założenie w przeciągu tak krótkiego czasu 82 kół miejscowych, 104 zaś kół znajdowało się z końcem ub. r. w stanie tworzenia. Najpomyślniej przedstawiał się rozwój organizacyjny w powiatach raciborskim i opolskim. Związek rozwijał również działalność oświatową i kulturalną przez urządzanie kursów języka polskiego i historji polskiej, tworzenie kółek śpiewackich i związków młodzieży, oraz drużyn harcerskich.

Ważną zdobyczą Związku Polaków Dzielnicy Śląskiej było uzyskanie od prezydenta komisji mieszanej w Katowicach p. Calondra, rozporządzeniem z dnia 26 listopada 1923 prawa petycji i zastępowania ludności polskiej Śląska opolskiego wobec władz niemieckich i komisji mieszanej. Wogóle pomoc p. Calondra bardzo zaważyła na rozwoju polskości w tym kraju. W konferencjach z przedstawicielami Związku Polaków (konferencji tych odbyło się w r. 1923 — 7) poruszano aktualne bolączki, które p. Calonder następnie starał się usuwać przez interwencję u władz niemieckich.

Dla zobrazowania całokształtu życia polskiego na Śląsku opolskim należy przedstawić stan organizacji gospodarczych, nad rozwojem których czuwał również związek Polaków. Ogółem istnieje tu 8 banków (przeważnie współdzielnie ludowe), 3 Rolniki (centrale zakupu i handlu produktami rolniczemi), 2 spółki budowlane i 2 spółki wydawnicze („Nowiny" w Opolu i „Katolik" w Bytomiu). Z końcem r. 1923 założono „Związek spółdzielni Śląskich", których patronem jest p. Malczewski. Do związku spółdzielni przystąpiły następujące instytucje: Banki Ludowe w Raciborzu Opolu Koźlu i Strzelcach, Bank Rolników w Opolu, Spółki budowlane w Raciborzu i Opolu, Rolniki w Raciborzu, Strzelcach i Opolu. Gazet polskich wychodziło w r. 1923-4 („Katolik", „Katolik Codzienny", „Gazeta polska" i „Nowiny Codzienne"), oraz 1 tygodnik „Gospodarz Wiejski".

Z organizacji zawodowo gospodarczych wymienić należy: Związek Górników Zjednoczenia Zawodowego Polskiego (Z. Z. P.) z sekretarzami p. p. Pordzikiem, Witczakiem i Weberem, Związek metalowców i pokrewnych zawodów Z. Z. P. z sekretarzem p. Aulichem i Centralny Związek Zawodowy Polski (socjalistyczny) z sekretarzami pp. Wiśniowskim i Trąbalskim. Oprócz tego istniały w r. 1923 w kilku miejscowościach Towarzystwa robotników katolickich (w Zabrzu i Bytomiu.)

Tak przedstawiał się obraz życia polskiego na Ślązku Opolskim z końcem r. 1923. W cięż-

BOHATERSTWO.

Ludzie wielcy i nieznani.

Lektura dzieł, opisujących życie bohaterów, czyli mocarzy ducha i mocarzy woli, ludzi o potężnej etycznej sile — działa bezsprzecznie uszlachetniająco — przynajmniej na wyobraźnię. Czytelnik, jeśli tego nie wiedział, dowiaduje się, że tacy ludzie byli lub być mogą, że świat ludzki wydawał lub wydać może i wyda kiedyś podobne postacie. Jest to wzbogacenie wiadomości, a temsamem wyobraźni. Ale czy lektura taka (np. Plutarcha i podobnych) ma wpływ bezpośrednio twórczy, t. zn. czy wpływa ona w pewnej konieczniej mierze na to, iż powstają postacie ludzkie opisanego rodzaju?

Wielkie charaktery zjawiają się w rozmaitych czasach i warunkach. Niektóre dochodzą do słowy, tak, że piszą o nich w książkach. Zapewne jednak niezliczona liczba mocarzy charakteru odbywa swą wędrówkę w świecie poza wzrokiem i pojętnością ludzi, którzy mogliby o tej wędrówce i o tem życiu wyjątkowem potomności donieść. To bohaterstwo niedostrzeżone nie mija oczywista bez śladu — pozostawia niewątpliwie ślady i to promienne, lecz nie „historyczne". Świat ludzki jest pełen światła, nie schwytanego w książki. Historja ta rozgrywa się poza historją pisaną i przekazaną — w anonimowych okręgach społecznego życia, skąd nieraz tylko martwy odblask i daleki pomruk dochodzi do pisanej historji.

Wyobrażam sobie, że świat wydał więcej bohaterów, niż ci, których biografje są znane i niż ci nawet, o których historja wspomina ogólnikowo, nie rysując poszczególnych fizjognomji. I zapewne, nie powstali oni pod wpływem lektury Plutarcha lub innej książki, opisującej żywoty, wspaniałe cnotą.

Ach! — cnota, wielkość charakteru, poświęcenie siebie samego, potęga woli, realizującej ideę wbrew wszystkiemu i wszystkim! Tego się z książki nie nauczysz. Można jakiś czas naśladować, ludzi i siebie tem naśladownictwem zmylić — ale ostatecznie okazuje się i musi się okazać, że łudząca mieszanina nie zastąpi szczerego złota. Nie ma nic piękniejszego na świecie nad wielki charakter.

Wszelaka bywa mądrość, która może okazać się głupotą. Co nam się wydawało wczoraj pięknem, dziś jest nam może już brzydotą. Na tem polega t. zw. względność — w ludzkiem pojęciu. Ale moc charakteru jest — w ludzkiem pojęciu — czemś absolutnem. Tu niema dyskusji. Tu niema względności. Tu niema różnych punktów widzenia. „Tu jest moc sama w sobie. „L'intensite". Rzecz jest intenzywna: pali jak ogień, mrozi jak zimno. Trwa jak skała, gdy na niej stoję, miażdży mnie, gdy spada mi na głowę. Co to jest? Rzecz niepojęta.

A niezbędnie ludzkiej społeczności potrzebna. Czy można tę rzecz wychować, wykształcić, wyprodukować? Czy można ją uczynić częstą, obfitą, wzmódz ją, urozmaicić, urobić tak lub inaczej — według jakiegoś planu? Za pomocą książek, pism; za pomocą szkół i metod wychowania; za pomocą organizacji, stowarzyszeń, sprzysiężeń i zaprzysiężeń; za pomocą ceremonjałów; za pomocą prośby czy groźby? Zdaje mi się, że żadną miarą. Legiony humanistów czytało Plutarcha — umiało go na pamięć. Pokolenia uczyły się w humanistycznych gimnazjach, jakimi to bohaterami przepełniony był świat antyczny. — Najlepiej poinformowani byli i są o tem filologowie — czy wielu z nich poszło za przykładem, który tak dobrze znali i czy stali się wielkimi charakterami? A literaci, a poeci, a artyści — którzy tak pięknie pisali i śpiewali o bohaterach — czyż byli nimi lub usiłowali być inni?

A jednak byli i są bohaterowie, którzy byli i są tem, czem byli i są, nie wiedząc nawet, że to, co czynią — jest: „bohaterstwem", że są: „wielkimi charakterami" — że o takich, jak oni, pisze się, marzy się, śpiewa się, mówi się we wszystkich literaturach świata. — Ludzie ci są przekonani, że to wszystko nie tyczy się ich, to się tyczy tylko tamtych, wielkich i sławnych, o których piszą w książkach. Nie poznają siebie w tych książkach. Zresztą książki te napisali ludzie, którzy nie byli wielkimi charakterami i opisywali tylko od zewnątrz — tylko „czyny". A „czyn" jest często niczem. To samo zrobi byle kto — rzecz będzie zrobiona i nie będzie bohaterstwem. Ktoś inny to zrobi — i ziści się bohaterstwo, akt wielkiego charakteru. Bohaterstwa nie można się nauczyć. Bohaterem nie można chcieć być. Albo się nim jest, albo się nim nie jest. Świadomie bohaterem być nie można. Bohaterstwo jest nieświadome. Na tem polega jego boska woń.

Kultura — to małpowanie, naśladownictwo. Nie pogardzam naśladownictwem. Przeciwnie, uznaję je. Jest potrzebne jak chleb codzienny. Ludzie się uczą, t. j. naśladują się

kich i trudnych warunkach rzucono jednak w pierwszym roku istnienia Związku trwałe podwaliny pod nową budowę życia narodowego. To też Walne Zebranie dzielnicy I, odbyte w Opolu 6 lipca przy udziale 34 delegatów wyraziło serdeczne podziękowanie zarządowi za dokonaną pracę i wybrało ponownie zarząd w następującym składzie. Do zarządu więc wchodzą pp: Malczewski (prezes), Pordzik (zastępca), Szczepaniak (sekretarz), Aulich (zast. sekretarza) i Powolny (skarbnik). Nadto wybrano sześciu członków Rady Naczelnej (Maciejczyk, Chrośnik, Witkowski, Keusy, Bożek i Cyris). (Obszerniejsze sprawozdanie z położenia w Dzielnicy IV — Prasy Wschodnie i V (Pogranicze) podam następnym razem). **R. L.**

Dwa i pół miljona fr. szwajc. dostali, 19.000 zwrócili.

B. MIN. KUCHARSKI I AFERA ŻYRARDOWSKA.

Poseł Antoni Anusz z Z. P. S. L. wykazuje w artykule wstępnym warszawskiego „Kurjera Porannego, że rząd w odbudowę i uruchomienie zakładów żyrardowskich włożył **dwa i pół miljona franków szwajcarskich**, a od akcjonarjuszy, których poparł najwięcej ówczesny min. skarbu z ramienia ósemki, p. Władysław Kucharski, otrzymał — w okresie ówczesnym dewaluacji — zwrotu **dziewiętnaście tys. fr. szwajc.** Poseł Anusz apeluje do opinji publicznej, gdyż w komisji sejmowej, rozpatrującej tę sprawę, posłowie z Chjenopiasta chcą całą sprawę zatuszować. A byłoby to jawną zachętą do działania na szkodę skarbu państwa.

ZMIANY W GABINECIE CZESKIM.

Praga 22 lipca. Minister oświaty Bechyne i minister opieki społecznej Habermann zgłosili dymisję z powodu złego stanu zdrowia. (Pat.)

INCYDENT ROSYJSKO - TURECKI.

Konstantynopol 22 lipca. W Angorze aresztowano pod zarzutem szpiegostwa konsula rosyjskiego i attache wojskowego. W odpowiedzi na notę sowiecką oświadczył rząd turecki, że zerwie stosunki dyplomatyczne z Rosją sow. o ile komuniści rosyjscy nie zaniechają swej działalności propagandystycznej. (AW.)

—oo—

Z posiedzenia Senatu.

Warszawa 22 lipca. 63 posiedzenie Senatu.

„PAMIĘCI BESSARABOWEJ“.

Ponieważ sen. **Czerkawski** (Kl. ukr.) wniósł interpelację w sprawie konfiskaty artykułu „Pamiąty Oleny Bessarabowej“, zamieszczonej w Dile“, marszałek oświadczył, że na przyszłość nie dopuści do odczytywania interpelacji, których celem jest opublikowanie skonfiskowanych przez władze administracyjne artykułów. W przyszłości interpelacje takie będą odsyłane do komisji regulaminowej.

DALSZA DYSKUSJA SZCZEGÓŁOWA NAD BUDŻETEM.

Sen. **Rotenstreich** referował trzecią część budżetu. (Najwyższa Izba kontroli państwa.)

Sen. **Adelman** referował część budżetową prezydjum Rady ministrów.

Sen. **Buzek (Piast)** zdaje sprawę z budżetu min. spraw zagranicznych. Referent wniósł imieniem komisji, aby rząd z okazji toczących się pertraktacji w sprawie układów finansowych z Gdańskiem, miał na oku, że Rzeczpospolita dzięki kluczowi podziału ceł, została na rzecz Gdańska obciążona wydatkiem około 9 milj. zł. a więc kwotą, któraby mogła być z większym pożytkiem dla Rzeczypospolitej użytą, gdyby ją obrócono na sfinansowanie budowy portu w Gdyni lub Tczewie. Referent zastanawiając się nad niepowodzeniem naszej polityki zagranicznej uważa, że jest ona skutkiem wadliwej organizacji ministerstwa spraw zagran. Dalszą przyczyną niepowodzenia jest mieszanie polityki partyjnej bieżącej do spraw zagranicznych. Powinniśmy tak samo jak Anglja i Francja mieć nieparlamentarnego podsekretarza stanu, któryby był właściwym kierownikiem polityki zagranicznej.

Sen. **Szereszewski** (Kl. żyd.) oświadcza, że klub, który mówca reprezentuje, odmawia ministrowi spraw zagranicznych zaufania i przechodzi nad budżetem tego ministerstwa do porządku dziennego.

Sen. **Thulie** proponuje rezolucję, aby rząd rozważył możliwość wypowiedzenia konwencji celnej z Gdańskiem i zażądał od Gdańska zmiany klucza podziału ceł.

Sen. **Bartoszewicz** chce, aby przymierze z Francją i Rumunją nie zostało rozluźnione lecz przeciwnie pogłębione i wzmocnione.

Po przemówieniu dwóch senatorów bezpartyjnych pp. Krzyżanowskiego i ks. Maciejewicza, skończono obrady nad budżetem min. spr. zagr.

Sen. **Szarski** przedstawił budżet min. spraw wewnętrznych. Mówca zaznaczył, że reforma administracji, która jest na porządku dziennym, nie może polegać na mechanicznej redukcji, lecz musi być rozstrzygnięte to pytanie, jakie agendy powinny być objęte przez państwo a jakie nie. Wreszcie oświadcza, że urząd głównego komisarza oszczędnościowego nie spełnił swego zadania, lecz zaostrzył tylko sytuację; dlatego należy go znieść.

Na tem debaty odroczono do następnego posiedzenia, które odbędzie się jutro o godzinie 10 rano. (Pat.)

Tragiczne wypadki listopadowe przed sądem.

Kraków 22 lipca. Dziś wygłosił dłuższą, 3-godzinną mowę, adw. dr. **Szurlej** (z Warszawy). Rzecznik poszkodowanych przedstawia akcję tłumu w tragicznym dniu jako antypaństwową, prowadzoną przez elementy nieodpowiedzialne. Ci, którzy chcieli opanować tłum, znaleźli się pod falą. Apeluje do sędziów, aby wyrokiem potępiającym, czyn ten poniżyli, by nie znalazł już naśladowców. Zresztą sami oskarżeni czynu tego obecnie się wypierają. Wyrok surowy leży w interesie nietylko autorytetu władz krajowych ale i zagranicy.

Następny mowca dr. **Zakrzewski** zaznacza, że podziwiać trzeba sprawność bojową i doświadczenie osób, które do akcji 6 listopada doprowadziły. Akcję prowadziły bojówki, złożone z ludzi, którzy nie mieli nic do stracenia, ludzi obcej narodowości, obcej tradycji, mający przed sobą gotowe wzory bolszewickie. Tłum nie strzelał w obronie własnego życia, lecz atakował policję i wojsko. Ostatnim mowcą był dziś dr. Zagórowski, zastępca rodziny ś. p. ppor. Zagórowskiego. Wskazywał na winę oskarżonych i różnicę, jaka dzieli żołnierzy 8 p. ul., którzy padli w obronie praworządności od ofiar, które padły po przeciwnej stronie. (AW.)

P. DĄBAL O TRAGEDJI.

Kraków 22 lipca. „Nowa Reforma“ donosi, że otrzymała dziś pocztą broszurę zatytułowaną „Zbrojne powstanie krakowskie“, której autorem jest Tomasz Dąbal. Poniżej pod tytułem data: Kraków, maj 1924, oraz wezwanie: „Przeczytaj, poucz drugich i podaj dalej“. Jest to broszura agitacyjna, drukowana na bibule i rozrzucona zapewne masowo. O treści jej świadczą następujące wyrwane z tekstu zdania: „6 listopada był symbolicznem zerwaniem mostów z Polską starą i weściem na drogę wiodącą ku Polsce nowej“ „6 listopada był sygnałem zwiastującym polską republikę rad“. Albo: „wolny lud polski święci niebywały tryumf i chyli głowę przed powstańcami krakowskimi“. (AW.)

wzajemnie. Od wczesnej młodości aż do późnej starości. Wszędzie panuje naśladownictwo, wszędzie, gdzie jest życie. Ale prócz naśladownictwa jest — jak wszystkim wiadomo — potrzebna i twórczość. Tu nie pomoże małpowanie, tu nie ma recept wskazówek. Tu nagle i oczywista, nieświadomie powstaje coś, co po pewnym czasie okazuje się istotnie nowem. Podobnie odbywa się w dziedzinie charakteru. Nigdy niewiadomo, co uczyni ktoś, kto się okaże wielkim charakterem. Wszyscy inni uczyniliby w danym wypadku to, co byłoby mniej lub więcej uzasadnione doświadczeniem i rozsądne. On zaś postąpił zgoła inaczej — i „stworzył“ coś, uczynił coś, co ludzie, gdy się na tem poznają i gdy są **zainteresowani** — nazwą czynem wielkiego charakteru i wcielą w swe księgi, w swoje archiwum doświadczenia i naśladownictw. Gdy jednak nie sa zainteresowani i gdy rzecz jest im niezrozumiałą — akt wielkiego charakteru pozostaje w anonimowym okręgu życia i promienieje jakimś światłem... ale czy niewidzialnem? Któż o tem wie?

To tylko wiem, że wielki charakter nie może o tem wiedzieć, że jest wielkim charakterem. Bohater musi być „nieświadomy“. W pewnej mierze może być artysta, myśliciel, wynalazca świadomym swej twórczości — przez porównanie, następujące w okresie po dokonanej twórczości. I tylko w pewnej mierze. Ale bohater świadomy swego bohaterstwa, to jakby święty świadomy swej świętości — rzecz w sobie sprzeczna.

Jak między geniuszem, t. j. człowiekiem, wychodzącym daleko poza ustalony okręg myśli czy uczuć swego otoczenia i czasu — a ludźmi, żyjącymi w ustalonym systemie, — porozumiewanie się bezpośrednie jest niemożliwe a dokonywa się przez pośredników, komentatorów i interpretatorów; podobnie między intenzywnością życia i woli bohatera a mdłą wolą i krótkim oddechem ludzi przeciętnego charakteru istnieją stopnie pośrednie, zjawiska mieszane, umożliwiające utrzymanie łączności między szczytem najwyższym — a nizinami. Na tych pośrednich stopniach jest duże poczucie bohaterstwa, zrozumienie, świadomość bohaterstwa, lecz — bez prawdziwego, czystego bohaterstwa. A jakże często przerywa się związek między jakimś ostatecznym szczytem a naszem życiem codziennem, realnem! Być może, że tylko ono dostaje się w sposób pewny i ścisły na karty historji. Szczyty zaś zawsze pozostaną może tem, co kiedyś ktoś po wiekach, czy tysiącleciach będzie odgadywał, wyczuwał, odtwarzał...

Skażono nam wyobrażenie bohaterstwa domieszkami militarnemi. Oczywista, że i wojownik — niekoniecznie wódz — może być bohaterem. Ale zdaje mi się, że historja „przereklamowała“ wojowników, gdyż ten przejaw przeważnie mieszanego, nieczystego bohaterstwa był tłumom bardziej zrozumiały. Istnieje pewien wyższy stopień odwagi, pewne także napięcie woli, które zawiera w sobie i moc nieustraszonego wojownika jako małą cząsteczkę składową.

Im więcej się poznaje życie i ludzi, tem głębszego nabiera się przekonania, że jednak w ludzkości wszystko, co istotne, dokonywa się przez jednostki bohaterskie i genialne.

Jan Münzer.

Wiadomości telegraficzne.

Import maszyn amerykańskich do Polski. W tych dniach bawił w Polsce W. H. Rastall, szef wydziału w min. przemysłu i handlu Stanów Zjednoczonych, który odbył szereg konferencji w sprawie bezpośredniego przewozu maszyn wszelkiego rodzaju ze Stanów do Polski. Pośrednictwo Niemiec ma być w przyszłości zupełnie wyłączone. P. Rastall po powrocie do kraju zorganizować ma aparat finansowy, za pomocą którego możnby uskutecznić operacje eksportowe. (A W.)

—oo—

Budżet roku 1925.

Dnia 18 b. m. w prezydjum rady ministrów pod przewodnictwem p. prezesa rady ministrów przy współudziale Komisarza oszczędnościowego, przedstawicieli Dep. budżetowego min. skarbu i dyrektora Izby skarbowej we Lwowie powołanych do współdziałania z Komis. oszczędnościowym odbyła się konferencja, na której omawiano budżet r. 1925.

W wyniku tej konferencji ustalono dwie zasady, na których budżet przeszłoroczny opierać się ma w stopniu nie mniejszym, niż budżet tegoroczny; są to: oszczędności w wydatkach i rozwój wszelkich źródeł dochodu.

Głównem zatem kryterjum dla ustalenia sumy wydatków państwowych na r. 1925 będzie łączna suma dochodów państw. osiągalnych w r. 1925 tak, by bezwzględnie wszystkie wydatki państwowe pokryte były własnemi środkami państwa bez liczenia na jakąkolwiek pomoc kredytową.

Ponieważ suma przypuszczalnych wpływów ze wszystkich źródeł dochodowych w roku 1925 nie pozwoli na żadne przekroczenie miary wydatków stosowanych w r. 1924, przeto kardynalną zasadą, która będzie musiała być bez wyjątku zastosowaną w r. 1925, będzie niedopuszczalność przekroczenia przez poszczególne ministerstwa granicy wydatków, ustalonych na r. 1924.

Nowe wydatki będą mogły być przewidziane tylko o tyle, o ile o tę samą kwotę zostaną zmniejszone inne wydatki tego samego M-stwa, tak aby granica maksymalna ustalona budżetem na r. 1924 nie była przekroczona.

Budżet r. 1924 musi uwzględnić w dalszym ciągu wydatną redukcję personalu urzędniczego, a uzyskane przez tę redukcję oszczędności mogą być użyte na pokrycie nowych niezbędnych wydatków rzeczowych — z zachowaniem maksymalnej granicy r. 1924. Natomiast nie jest dopuszczalne żadne zwiększenie etatów osobowych ani pod względem ich ilości, ani wysokości.

Nowe budowle dopuszczalne będą tylko tam, gdzie tego wymagać będzie stwierdzona przez M-stwo skarbu konieczność państwowa.

Dopłata skarbu państwa do wydatków inwestycyjnych m-stwa Kolei nie będzie mogła przekroczyć 50,000.000 złotych.

Wszelkie źródła dochodowe poszczególnych m-stw będą zrewidowane w kierunku podniesienia ich wysokości, by w r. 1925 choćby częściowo usunąć dysproporcję między dochodami tych źródeł a dochodami z danin publicz., stanowiącemi w budżecie r. 1924 ogromną większość dochodów państwowych.

Ułożone na tych zasadach budżety poszczególnych ministerstw mają być przedłożone p. ministrowi skarbu najdalej do 10 września r. b.

Biednemu wiatr zawsze w oczy...

Ciężkie przeżywamy czasy... bardzo ciężkie. Prorocy przy zielonym stoliku — optymiści fantaści, bujają w obłokach i przy każdej sposobności zapewniają, że dożyliśmy nareszcie lepszych czasów, że drożyz a ustępuje, ceny (paskarskie) spadają i zbliżać się zaczynamy jeśli nie do raju, to powolutku... do czasów przedwojennych. Jest to optymizm — zadający kłam temu wszystkiemu, co się koło nas dzieje. Drożyzna de facto nie ustępuje — życie coraz cięższe dla zdrowych a cóż dopiero ma począć chory?

Choroba stała się zbytkiem a chorych coraz więcej. Wojna — 10 lat wojny, marna egzystencja, marne odżywianie, ciężkie przeżycia, zdenerwowanie — ciągłe borykanie się o kawałek chleba dla siebie i najbliższych — uczyniły organizm mniej odpornym... Dawniej można było myśleć o wypoczynku, o wyjeździe na urlop, o wzmocnieniu organizmu — a dziś wyjazd możliwym tylko dla ludzi zamożnych albo dla znajdujących się w stanie desperackim — których rodzina gwałtem wysyła dla uspokojenia własnego sumienia... wysprzedając resztki dla ratowania ojca, matki, męża, dziecka...

A cóż m ją robić te setki, tysiące, których nawet w ostateczności nie stać na wyjazd — wegetują, marnieją — dopóki ich lada cięższa choroba nie powali...

Chorować obecnie — to nieszczęście, to luksus... kto nie może korzystać z Kasy Chorych — zdany na łaskę i niełaskę losu.

Lekarze, lekarstwa — pochłaniają dziś bardzo znaczne sumy — w stosunku do czasów przedwojennych podrożało to bardzo znacznie, nieproporcjonalnie. Przed wojną płaciło się za wizytę u pacjenta lekarzowi ordynującemu przeciętnie 5 kor. — dziś 12 do 15 złp. A wiele za płacić się musi za nocną wizytę lekarza lub za konsyljum? Czy stać na to pracownika o skromnych dochodach? A lekarstwo? a opatrunki? Co ma począć biedak, nie mogący korzystać z Kasy chorych?

Uważamy honorarja lekarskie, dziś pobierane za zbyt wysokie i sądzimy, że byłoby wskazanem, żeby izba lekarska unormowała te stosunki i oznaczyła taryfę dla lekarzy ordynujących.

Lekarze tłumaczą się tem, że za wielu jest lekarzy we Lwowie i że część tychże mając za mało pacjentów, musi pobierać znaczne honorarja aby módz wyżyć. A dalej narzekają na to, że podatki zbytnio obciążają u nas lekarzy. Czy temu wszystkiemu winien pacjent?

Przed wojną panowały u nas te same niezdrowe stosunki, co dzisiaj, wszyscy lekarze tylko we Lwowie chcą praktykować. Młody lekarz, młody adwokat nie chciał iść na prowincję, w małych miasteczkach rozpoczynać praktykę, wszyscy znaleść chcieli pole pracy tylko we Lwowie a nie żyć — jak mawiali — na pustkowiu. Dobrze! ale czy ofiarą tego paść ma pacjent? Skoro osiądzie we Lwowie coraz więcej lekarzy i znaczna ich część z powodu zbyt wielkiej ich liczby coraz większą będzie klepać biedę — tak jak to zresztą się dzieje i we Wiedniu i w Budapeszcie i w Berlinie i w innych centrach i z powodu zbyt wielkiej konkurencji mniejsza liczba pacjentów przypadać będzie na każdego — czyż wówczas usprawiedliwioną będzie dalsza podwyżka honorarjów lekarskich?

To są stosunki niezdrowe, ofiarą ich jednak nie może padać chory, rozporządzający stosunkowo małemi dochodami i niemogący się leczyć.

W państwach kulturalnych pomoc lekarska zapewnioną być powinna wszystkim — u nas inaczej.

Dawniej mieliśmy lekarzy dla ubogich — bezpłatną pomoc lekarską w szpitalach — dziś płacić się musi za wszystko i płacić ponad możność...

Lekarze i lekarstwa — wszytko to podrożało w porównaniu do czasów przedwojennych w trójnasób a natomiast zarobki i poboty, szczególnie t zw. inteligencji zmniejszyły się znacznie.

W ostateczności zjeść i ubrać się musi — ale na utrzymanie zdrowia, na leczenie się nie stać wielu — odkłada się to aż do ostateczności — społeczeństwo karłowacieje, marnieje, ginie i odbija się to fatalnie na wszystkich. Pokutować za to będzie cała generacja, to najfatalniejsze skutki wojny, cofamy się wstecz — brniemy w przepaść.

Przyjazd bałtyck. szefów prasowych do Lwowa.

(x) Wczoraj rano przybyli goście bałtyccy (szefowie wydziałów prasowych) z Krakowa, powitani na dworcu przez starostę p. Milewskiego.

Po ulokowaniu się w Hotelu Krakowskim, zaczęli zwiedzać miasto, oprowadzani przez p. Zarewicza. Zwiedzili Wysoki Zamek, kościół Dominikanów, wszystkie muzea i bibljoteki, galerję miejską a następnie Panorame Racławicką. Następnie w towarzystwie wicewojewody p. Wodzickiego zwiedzili Targi Wschodnie.

Wieczorem o godz. 6 odbył się obiad w Kasynie narodowem, na którym oprócz gości byli: wicewojewoda p. Wodzicki, wiceprezydent p. Chlamtacz, wiceprezes syndykatu dziennikarzy polskich red. Fryling, szef biura prezydjalnego p. Bańkowski, starosta p. Milewski, delegat ministerstwa spraw zagran. p. Skiwski, p. Zarewicz i inni. Podczas obiadu przemówił pierwszy wicewojewoda p. Wodzicki, witając serdecznie przybyłych do nas szefów wydziałów prasowych w ministerstwach spraw wewn. Finlandji, Łotwy i Estonji pp. Theslöffa, Oldermanna i Bismansa.

Imieniem syndykatu dziennikarzy polskich poinformował gości w dłuższem przemówieniu red. Fryling o przeżyciach Polski przedwojennych, wojennych i powojennych i zakończył toastem na cześć i powodzenie państw bałtyckich i prasy bałtyckiej.

Odpowiedział p. Bilmans, dyrektor sekcji prasowej w ministerstwie spraw zagran. w Rydze, wyrażając się z wielkim zachwytem o wszystkiem, co widzieli w Warszawie, Poznaniu, Katowicach, Krakowie, Wieliczce i Lwowie. Po konferencji urzędowej prasy bałtyckiej zainicjonowali goście nasi konferencję nieurzędową prasy bałtyckiej z prasą polską, która odbyć się ma w Warszawie. Wzniósł toast na cześć Polski i prasy polskiej. Po obiedzie rozpoczęła się wzajemna pogadanka, która przeciągnęła się do godz. 9 wieczorem, poczem goście byli na przedstawieniu w teatrze wielkim.

Dziś rano wyjeżdżają goście do Drohobycza, gdzie zwiedzą rafinerję Polminu a następnie do Borysławia dla zwiedzenia kopalń naftowych. — Wieczorem wracają do ojczyzny.

Z całego pobytu w Polsce wynieśli najlepsze wrażenie i wielkie zadowolenie z tego powodu, że poznali stosunki i wzruszeni byli staropolską gościnnością.

Przypominamy, że przed dwoma laty pod przewodnictwem płk. Munka bawiła u nas wycieczka dziennikarzy fińskich, estońskich i łotewskich, złożona z 20 osób. O wrażeniach swoich w Polsce koledzy nasi pisali wiele i bardzo o nas pochlebnie. Wczorajszej wycieczce towarzyszył jako delegat minist. spraw zagran. p. Skiwski.

BENEDYKT HERTZ.

SŁOŃ NA WOJEWÓDZTWIE.

(Z bajek Kryłowa).

Znany satyryk i poeta warszawski BENEDYKT HERTZ, wystąpi niebawem we Lwowie jako recytator swoich utworów. Drukujemy dziś nieogłoszony dotąd utwór satyryczny. — Red.

Jeśli dostojnik dureń — źle, kiedy się sroży.
Lecz gdy wyrozumiały — ci to jeszcze gorzej.

*

Za słynych rządów prawicy,
gdy wciąż „redukowani“ byli urzędnicy,
z okazji jakiejś tam zmiany
pewien słoń wojewodą został mianowany
i w zarząd otrzymał las.
Choć ród słoni naogół z roztropności słynie.
Lecz wyjątki trafiają się w każdej rodzinie,
ten słoń na wojewodę był głupi w sam raz.
Głupi, a dobry — z tych znany powszechnie,
co raczej zdechnie,
niż krzywdy uczyni
ostatniej świni.
Temu to wojewodzie złożono podanie,
takie mniej więcej od owiec:
„Jaśnie oświecony panie!
Prawdy nareszcie się dowiedz.
Spokoju nie mamy chwilk,
tak nam dokuczają wilki:
drą skórę z nas“.
— łajdaki!... — Słoń krzyknie — ach, co za zbrodniarze!
ja im tu zaraz pokażę.
Dawać mi zbójów!...
Przyszły, kłaniają się w pas.
— Kto wam grabić pozwolił? — Słoń surowo bada.
— Grabić?... Kto grabi?... — wilków zawyje gromada —
Ale zważ, ekscelencjo, obecnie chłód jaki.
A wszakżeś sam prawo wniósł,
że w mróz
sprawić se możem serdaki.
Nie żądamy też więcej — po kożuszku ino.
Owce krzyczą... Co robić?... One z beków słyną.
— No, no, już nie gadajcie — przerwał wojewoda.
Żeście ziółka — wiadomo. Przeczyć — czasu szkoda.
Pamiętajcie, że wolno najwyżej, kochani,
brać z owcy jedną skórkę. Więcej — ani... ani..

—oxo—

KRONIKA

Kalendarzyk.

Dziś rz. kat. Apolinarego; gr. kat. S. 45 Mucz. Jutro rz. kat. Krystyny; gr. kat. Eufemji. — Wschód słońca 3·43; zachód 7·18.

Teatr Wielki.

Środa, czwartek „Żółty kaftan", operetka w 3 aktach Franciszka Lehara.

Piątek i sobota „Żółty kaftan".

Teatr Mały.

Środa „Romantyczna panna", komedja w 3 aktach, (występy M. Jednowskiego.

Czwartek „Edukacja Bronki", występ Jednowskiego.

Piątek, sobota i niedziela „Edukacja Bronki" — występy Jednowskiego.

Kino „Marysienka". Dziś: „Teodor Herzl".

Kino „Kopernik" dziś „Z życia zakulisowego", dramat w 6 aktach.

Kino „APOLLO". Dziś: „Księżniczka Soverina".

Kino CHIMERA. Od dziś: „Żebraczka z Notre Dame", wzruszający dramat z życia w 5 akt., w główn. roli Magda Sonia.

Ze Lwowa.

— **Podziękowanie ks. biskupa Bandurskiego.** Ks biskup Bandurski nadesłał do prezydjum Zw. Legionistów polskich Okr. Lwów następujące podziękowanie:

„Za przesłane życzenia imieninowe, całem sercem dziękuję ukochanym Legionistom, których opiewa poeta „że byli to Synowie Ziemi, co mieli jedną polską duszę czystą, I tę szli Polsce ofiarować niemi, Bez słów wahania, bez narzekań jęku, Z ogniami w oczach, z gołą szablą w ręku" i których jedyną nagrodą i chwałą jest to wewnętrzne przeświadczenie, że polskiej tylko służyli Sprawie. Cześć!

Ks. Dr. Władysław Bandurski, biskup.

Wilno 30. VI. 1924 r.

— **Z karty żałobnej.** We Lwowie zmarł w 80 r. życia b. poseł sejmowy Zdzisław Obertyński.

— **Z działalności T-wa walki z gruźlicą we Lwowie.** W miesiącu czerwcu br. udzielono w Przycho ni Twa Wal i z Gruźlicą we Lwowie przy ul. Lindego l. 5. 533 porad lekarskich, podczas 23 dni ordynacyjnych; w tem leczono dawnych chorych 177, nowych przyjęto 156. Zabiegów lekarskich wykonano ogółem 887. Wywiadowczynie odwi dziły w domu 105 chorych. W laboratorjum wykonano 57 badań. — W sanatorjum na Hołosku leczono 38 chorych podczas 698 dni leczenia. Czynnych lekarzy w Twie było 9. — Obrót kasowy w tymże czasie wynosił 21.705,414.000 mkp."

— **Kolonia wakacyjna w Tuchli** dla dzieci kolejarzy obchodziła 20 b. m. wielkie święto. W dniu tym nastąpiło poświęcenie tej kolonji, założonej w r. 1898 staraniem b. dyrektora kolei ś. p. Ludwika Wierzbickiego — która skutkiem zniszczenia zupełnego podczas wojny, przestała funkcjonować. Dzięki ludziom dobrej woli z niestrudzonym prezesem p. Barwiczem, nastąpiła w ostatnim czasie odbudowa kolonji, do czego przyczynili się w znacznej mierze pp. inż. Gajczak, prof. Derdacki, budowniczy Rekucki, przy pomocy tartaku firmy braci Groedel w Skolem. Na p święcenie kolonji przybyli między innymi: Arcybiskup ks. Twardowski, Wojewoda p. Zimny, delegaci dyrekcji kolejowej w Katowicach i Stanisławowie, a z dyrekcji lwowskiej pp. Barwicz Pawluszkiewicz i inni. Po kilku przemówieniach, zwiedzeniu kolonji i objedzie, odbyły się wolne ćwiczenia dziatwy na boisku kolonji.

Dodać należy, że z kolonji korzystać będzie mogło rocznie 100 dzieci kolej rzy.

Nowy budynek kolonji urządzony bardzo pięknie i praktycznie, posiada wygodne sale i werandy. Położenie wspaniałe.

Kolonja w Tuchli posiada wodociągi, kanalizację i telefon.

Za tak serdeczne zajęcie się kolonją, należy się prawdziwe uznanie wszystkim jej patronom.

— **Wybory do m. Kasy chorych** rozpisane zostały na 28 września b. r. Okres reklamacyjny w terminie od 20 do 30 lipca. Wszyscy ubezpieczeni w miej. Kasie chorych powinni skontrolować iisty wyborców, wyłożone w biurze m. Kasy cho ych, przy ul. Brajerowskiej 8.

— **Zaliczkę na gaz,** na mocy uchwały Rady miejskiej z d. 13 grudnia 1922, pobrano od mieszkańców, posługujących się gazem, w styczniu 1925, a więc przed półtora rokiem jeszcze. Dotychczas niewiadomo, kiedy będzie zwrócona względnie potrącona i naturalnie odpo iednio zwaloryzowan.? Możeby kto kompetentny mógł pod tym względem dać jakieś wyjaśnienie, zwłaszcza, że wracamy do czasów normalnych, dewaluacji już niema, a system takich zaliczek jest typową anormalnością.

— **A p. Weinfeld gładzi sobie brodę.** Pisze się i pisze o tem, że w lokalach publicznych sprzedaje się szmuglowany tytoń, a dyrekcja skarbowa — nic, najwyżej zadaje naiwne pytania, gdzie to się taki tytoń sprzedaje. A przecie i prezes i urzędnicy tej dyrekcji są — poza urzędowaniem — zwykłymi śmiertelnikami i czasami uczęszczają do lokali publicznych. Wiedzą, że są tam wielkie, lakierowane na czarno pudła, pełne zagranicznych papierosów. Niechże więc dr. Weinfeld jako osoba prywatna powie dr. Weinfeldowi, osobie urzędowej, że uprawia się publiczny rabunek na szkodę skarbu państwa i niech ten publiczny dr. Weinfeld wyjdzie ze stadjum posągowego znieruchomnienia, niech się ruszy, niech coś uczyni, by izba skarbowa przestała uchodzić za urząd, który nic słyszy, nie widzi — czy też nie chce widzieć. Czekamy niecierpliwie.

— **Prosimy zaglądnąć do kawiarni Szkockiej.** Oczywiście nie gości, których obdziera się tam przy pomocy wygórowanych cen ze skóry, ale oddział walki z lichwą, który przeprowadza rewizję lokali. Z pewnością znajdzie się tam wiele materjału. Pragnęlibyśmy dowiedzieć się, jakie kary nałożono na wielkich paskarzy.

— (t.) **Egzekutor magistracki w opałach.** Wczoraj o godz 3 popoł. przechodnie na ul. Jabłonowskich zostali zaalarmowani krzykiem pochodzącym z 2 piętra, domu pod l. 41. Okazało sie, że jest to ofiara urzędowania, a mianowicie egzekutor podatkowy magistratu p. Niemczuk Wincenty, którego zamknęła w jednym z pokoji właścicielka mieszkania, niejaka M. Pielecka, żona kupca, gdzie miało być przeprowadzone zajecie. Interwencja posterunkowego 2380, wyzwoliła nieszczęsnego egzekutora z opresji. Wołownicza niewiastę sprowadzono na komisarjat I. Dzielnicy celem spisania protokołu.

— (t) **Wyrafinowana — zemsta wzgardzonej.** Od wdowy Tyni Belf, zam. wraz z swą 12-letnią córeczką Gretą, przy ul. Korzeniowskiego l. 2, wynajął jeden pokój Adolf Holz, kupiec z Rohatyna, dwadzieścia kilka lat liczący. Podstarzała wdówka zapłonęła gorącą miłością do młodego sublokatora. Holz zaskoczony tem nadspodziewanem uczuciem wdówki, która nie zawahałaby się nawet przed złożeniem dowodów swej wielkiej miłości, oświadczył jej, że niestety zrezygnować musi z tych „dowodów", gdyż jest zaręczony i jedynie swą narzeczoną kocha. Odtrącona Tyńcia postanowiła się zemścić. W tym celu wniosła oskarżenie do policji za usiłowane zgwałcenie jej 12-letniej córki Grety. Holz przesłuchiwany z tego w policji, zeznał całą prawdę dodając, że małą Gretę bardzo podczas swego sublokatorstwa polubił, ale tylko jako dziecko a donieesienie Belfowej uważa jako zemstę, zwłaszcza, że już przed rokiem w ten sam sposób oskarżając swego sublokatora, pozbyła się go z mieszkania. Dalsze śledztwo w toku.

— (t.) **Zaginięcie chłopaka.** Właścicielka kiosku mieszczącego się u zbiegu ulic Kochanowskiego i Piotra, Rozalja Menos zam. na Pohulance l. 14, wysłała w sobotę swego 12 letniego syna Józefa na ul. Zimorowicza po gazety — po odebraniu których chłopak przepadł bez wieści. Gorliwe poszukiwania wszczęte natychmiast przez zawiadomienie o tym wypadku policję, pozostały dotychczas bez rezultatu.

Z całej Polski.

— **Minister kolei żelaznych p Tyszka,** przyjeżdża do Stanisławowa około 25 b. m.

— **Skutki nieoświeconej działalności min. oświaty.** „Nowy Głos Przemyski" donosi, że tamtejszy inspektor p. Fiszer podał 55 sił nauczycielskich do dyspozycji kuratorjum. Jeżeli ku atorjum pójdzie za wnioskiem p. inspektora wówczas z miasta usunie się 28 sił a z powiatu 27. W ten sposób powoli lecz konsekwentnie dzięki rozporządzeniom ministra oświaty powracamy do epoki neolitycznej, wychodząc zapewne z zasady, że kto chce podnieść oświatę w Pińsku, musi ją obniżyć w Przemyślu. Tylko w ten sposób uda się nam ujednostajnić polskie szkolnictwo? Nieprawdaż? (k).

— **Wystawa psów rasowych** odbędzie się w jesieni b. r. w Warszawie. Bliższych informacji udziela Pol. Związek hodowców psów rasowych w Warszawie, ul. Kopernika 30.

— **Sezon w Zakopanem** zawiódł w tym roku z powodu cen paskarskich w pensjonatach, hotelach, restauracjach etc. W tym roku przybyło o blisko 1000 osób mniej, aniżeli w r. 1923. Pows echnie narzekają na zdzierstwo — zapowiadają spadek cen. Wiele osób z powodu wygórowanych cen mieszkań i artykułów pierwszej potrzeby, przerwało urlop i wyjechało z Zakopanego.

W Poroninie bawi w tym roku dużo osób, dzięki temu, że tam ceny znacznie niższe, aniżeli w Zakopanem.

— **Zjazd straży ogniowych** odbył się w Poznaniu 20 b. m. Po nabożeństwie odbył się pochód przez miasto i defilada przed zamkiem. O godz. 11 odbyło się posiedzenie delegatów Związków strażackich. Popołudniu odbyły się wolne ćwiczenia i zawody o nagrody.

— (t) **Znowu usiłowany zamach na prochownię.** Jeszcze nie zamilkły echa, nieudałego zamachu na prochownię lwowską, gdy doniesiono o podobnym wypadku w Rudniku nad Sanem. Oto w nocy na niedzielę usiłowali się przedostać pod składy amunicji obok Rudnika mieszczące się — uzej dotychczas niewyśledzeni osobnicy. Spłoszeni jednak przez żołnierza, pełniącego wartę, oddali kilka strzałów rewolwerowych z których jeden zranił ciężko żołnierza, poczem zbiegli w niewiadomym kierunku.

Z całego świata.

— **Wyniki rewolty w więzieniu kowieńskiem** nie są dotąd jeszcze zlikwidowane. Dwunastu więźniów znajduje się jeszcze na wolności, stanowiąc postrach ludności wiejskiej. Łotysze musieli wzmocnić straż pograniczną na granicy litewskiej aby przeszkodzić bandytom w przejściu na terytorjum łotewskie. Komisarjat m. Kowna wydał odezwę do ludności, wzywając ją o pomoc przy chwytaniu zbiegów. (AW.)

— **Kwiatuszki więzienne w Niemczech.** Poeta i dramaturg niemiecki Ernest Toller świeżo wypuszczony z więzienia, w którem przebył 5 lat, złożył dziś przed członkami komisji prawniczej Reichstagu zeznania, które obciążają poważnie więziennictwo bawarskie, a w szczególności zaś demaskują metody prześladowania więźniów politycznych w okresie rządu Kahra.

Zebrania, odczyty i widowiska.

Teatr Mały gra dziś, w środę, po raz ostatni arcydoskonałą komedję „Romantyczna panna". Od jutra wchodzi na afisz komedja „Edukacja B onki" Stefana Krzyworzewskiego, w której wystąpi nasz gość p. Jednowski, w swej popisowej roli Beress . Partnerką j go w roli Bronki będzie p. Z Łozińska. Obok nich biorą udział pp. Kwiatkiewiczowa, Niemirycz, Rasińska. Hierowski Lochman, Zbrojewski, Chrzanowski, Posiadłowski i inni.

Z naszych stosunków wydawniczych. Wiceprezes Polskiego Towarzystwa Hygjenicznego, p. dr. Krzemicki, nadesłał nam następujące oświadczenie:

„Ośw adczam, że drugie wydanie polskiego przekładu niemieckiej książki prof. Grubera pt. „Hygjena życia płciowego", które ukazało się w tych dniach na półkach księgarskich, uskutecznione zostało przez „Księgarnię Polską" p. Połonieckiego zupełnie bez mej wiedzy, że na kartce ty u owej zupełnie samowolnie umieszczono moje nazw sko, jako tłumacza, pomi no że nader liczne przeróbki i uzupełnienia dawnego przekładu (dokonanego przezemnie jeszcze przed 17-u laty!) nie mojego są pióra, że wobec t go za przekład tego drugiego wydania żadnej odpow edzialności nie przyjmuję, a całą sprawę skierowałem na drogę sądową — karną". **Dr. L. Krzemicki.**

——oxo——

Kolonje wakacyjne Pol. Tow. „Dzieci na wieś“.

(m) Sezon wakacyjny w całej pełni. Młodzież zostawiwszy daleko za sobą książki, utrapienia szkolne i kurz ulic lwowskich, buja szczęśliwa po łąkach i lasach. Wprawdzie do wyjątków należą ci, którzy mogą dziś zdobyć się na umieszczenie swych dzieci w kosztownych pensjonatach naszych uzdrowisk lub na przepędzenie lata w wiejskiem ustroniu w gronie całej rodziny, przychodzi im jednak z pomocą społeczeństwo, organizując kolonje wakacyjne, które zapewniają dziatwie miły wypoczynek w zdrowych warunkach, zabawę w wesołem kole towarzyszy i należytą opiekę pedagogiczną.

Bardzo wiele zasług w tym kierunku położyło Pol. Tow. „Dzieci na wieś“, które od szeregu lat prowadzi masową wysyłkę dziatwy na samodzielnie przez te instytucje zorganizowane kolonje. W pierwszych latach swego istnienia korzystało Tow. z wydatnej pomocy rządowej, uzyskanej za staraniem członka honorowego Towarzystwa red. Frylinga i prezesa Bol. Lewickiego, toteż młodzież mogła wtedy przebywać na kolonjach bezpłatnie, lub za minimalną opłatą.

Dziś Tow. organizuje kolonje wyłącznie z własnych funduszów i koszt utrzymania dziecka w wysokości 2—3 zł. dziennie opłacają rodzice. Uboższa dziatwa otrzymuje na ten cel zasiłki z Pol. Czerwonego Krzyża młodzieży, zorganizowanego dzięki energji dyr. Schirmera, lub też zostaje przez zarząd Tow. „Dzieci na wieś“ zwolniona od opłaty. Otrzymują od Tow. dzieci biedniejsze wyekwipowanie w postaci odzieży i bielizny. Aprowizacja kolonij jest w części zasilana z zapasów amerykańskich, dostarczanych dawniej przez Komitet Hoovera.

Biuro Tow. „Dzieci na wieś“, którego kierownictwo spoczywa w doświadczonych i pewnych rękach dyr. Probulskiego, koncentruje w sobie wszystkie sprawy, odnoszące się do organizacji i wysyłki kolonij. Utworzono ich w bieżącym roku pokaźną liczbę, bo: w Gdyni (25 dziewcząt), Samborze (70 dziewcząt), Podsobniu (62 chłopców), Skolem (53 dziewcząt), Kuźnach (chłopców i dziewcząt 60), Łączynie (chłopców i dziewcząt 70), Rabce (chłopców i dziewcząt 89). Razem wysłano 429 dzieci. Każdą kolonją zawiaduje kierownik lub kierowniczka pedagogiczna i jedna siła administracyjna, przy pomocy czynników miejscowych.

Sprawy inwalidów.

Protest.

Na wiecu inwalidów w Turce nad Stryjem, uchwalono dnia 16. bm. następujące rezolucje: 1) Protestujemy wobec całego społeczeństwa i jego pełnomocników PP. Posłów i Senatorów przeciw punktowi 10 pełnomocnictw rządowych ograniczających tak trudno nabyte i tak ciężko okupione przez nas prawa i przywileje inwalidów i jak najkategoryczniej domagamy się anulowania tego punktu.

2) Żądamy natychmiast rewizji wszelkich koncesji na rzecz inwalidów, gdyż w tym tylko kroku widzimy racjonalny sposób odciążenia skarbu, a nie kosztem krzywdzenia inwalidów.

3) Żądamy wykonania ustawy inwalidzkiej w całej rozciągłości.

4) Wzywamy PP. Posłów i Senatorów bez względu na przynależność partyjną, by o ile sami brali udział we wojnie i wobec tego współczują z nami, nie chcieli kupczyć krwią przez nas przelaną, lecz stanęli jak jeden w obronie słusznych naszych interesów i praw drogo okupionych.

Domagamy się od Rządu, by jedynego majątku inwalidzkiego „Domu Inwalidów we Lwowie“ nie zabierał nam bezprawnie, wykorzystując bezbronność kaleków, gdyż jest to czyn hańbiący każdego przeciętnego obywatela, a cóż dopiero władze polskie; bo nawet rząd zaborczy, który ten gmach dobrowolnie ofiarował inwalidom, nie rościł sobie do niego żadnych praw własności.

6) Wzywamy odnośne czynniki, by przyspieszyły wypłatę od kilku lat zaległych rent inwalidzkich i wdowich dla inwalidów i wdów powiatu Turka nad Stryjem, gdyż zdarzyły się już w tym powiecie wypadki głodowej śmierci inwalidów wojennych.

Przez szkło powiększające.

Ludzie warczący.

Zastanawiam się zawsze, czemu ludzie tak poniewierają u nas psami. Od ulicznika począwszy a skończywszy na radnych miasta, wszyscy przemyśliwują nad tem, by biednym psiakom czemś dokuczyć. Ostatnio zakazano je, nawet w kagańcach i na lince, wprowadzać do parków miejskich!

Dziwi mię to, gdy przypomnę sobie Londyn lub Paryż, gdzie pieski biegają sobie wolno i swobodnie, a rankiem na Avenue de Bois de Boulogne lub w lasku widzi się codziennie radosne harce psów i dzieciaków.

Co prawda, to tam nikt nie szczuje psów więc nie warczą; pieszczotliwe nasze „ziabij“ — jest swoistym naszym wynalazkiem. Lecz przecież i u nas psy są kochane, a napewno i pan radny, głosujący za wyrzuceniem ich z ogrodów, kocha bardzo swe pieski!

Zwróciłem na to uwagę memu przyjacielowi, wielkiemu miłośnikowi psów i kotów (haukasów i miaukasów, jak je nazywa).

— Cóż chcesz? — powiada — to Francja i Anglja! Psy są wszędzie jednakowe, dobre i łagodne, tylko gdzieniegdzie zbyt wiele jest ludzi warczących.

Kiki mora.

—oo—

KURJER EKONOMICZNY

Lwów, 22. lipca.

+ **Wzrost wpływów podatkowych.** Trudności, jakie przeżywają niektóre gałęzie przemysłu, nie objęły całego życia gospodarczego, o tem wymownie świadczy stały wzrost dochodów z podatków. Według tymczasowego zestawienia wpływów z danin publicznych i monopoli państwowych za 1-szą dekadę lipca r. b. wpłynęło: Z podatku **gruntowego** 552.000 zł., z podatku przemysłowego 3,755.000 zł., z podatku dochodowego 1,184.000 zł., z podatku majątkowego 10,592.00 zł.

Ogółem **podatki bezpośrednie** przyniosły w 1-ej dekadzie lipca 16,084.000 zł. a więc dzięki dopłatom podatku majątkowego niemal 3 razy tyle co w 1-ej dekadzie czerwca, kiedy wpływ z tych 4 grup podatkowych dał 5.659.000 zł.

Wpływ z **podatku przemysłowego** był w 1-ej dekadzie lipca 3 razy większy niż w 1-ej dekadzie czerwca.

Podatki **od spirytusu,** cukru, węgla i oleju skalnego dały w 1-ej dekadzie lipca 5,562.000 zł., podczas gdy w 1-ej dekadzie czerwca 3,647.00 zł.

Opłaty stemplowe przyniosły w 1-ej dekadzie lipca 2,836.000 zł., podczas gdy w 1-ej dekadzie czerwca 2,100.000 zł. Monopole dały w 1-ej dekadzie lipca 4,287.000 zł., podczas gdy w 1-ej dekadzie czerwca 3,352.000 zł.

Ogółem 4 wspomniane pozycje dochodów państwowych dały w 1-ej dekadzie lipca 28,770.000 złotych, podczas gdy w 1-ej dekadzie czerwca 14.760.000 zł., a więc dochody skarbu państwa w 1-ej dekadzie b. m. były 2 razy wyższe niż w 1-ej dekadzie czerwca. (AW.)

GIEŁDA LWOWSKA

Wczoraj znowu hausa na targu akcji. Z papierów na przedgiełdzie silnie podskoczyły Gazy, Jaworzno, Azoty, Gazolina, Schön i Węglówki. Zainteresowanie duże, transakcji wiele. Ruch w akcjach kotowanych bardzo ożywiony. Specjalnie poszukiwano Chodorów, Oikosy, Rakszawę, Sierszę górn., z akcji arbitrażowych zaś Browary i Zieleniewskiego. Popyt za Bankiem Przemysłowym. Kursa silnie zwyżkowe. Zapotrzebowanie wielkie przy niewystarczającej podaży. W dewizach liczne transakcje; kursa niezmienione. Wskutek silnej podaży obniżyły się dolary efektywne. Tendencja silnie zwyżkowa. Usposobienie bardzo ożywione.

OBROTY W AKCJACH.

Bank Hipoteczny 0.75, 0.74, 0.76; Bank Przemysłowy 0.68, 0.70, 0.70½, 0.71, 0.72, 0.70. Z. B. K. 0.30; Browary 10.—, 10.25, 10.10, 10.05, 10.14, 10.15; Chodorów 6.10, 6.05, 6.—, 6.08, 5.95, 6.03, 6.—; Chybie 8.—; Cegielski 0.85, 0.87, 0.90; Nafta 0.60, 0.58, 0.55; Rakszawa 2.70, 2.75, 2.80, 2.78, 2.76; Siersza górn. 5.80, 5.75; Tespy 5.80, 5.85, 5.90, 5.88; Zieleniewski 9.90, 9.80, 9.85, 9.85; Ćmielów 1.—, 0.95, 0.98; Karpalit 1.75; Lokomotywy 0.75, 0.70, 0.73; Oikos 3.50, 3.60, 3.62, 3.55, 3.64; Parowozy 0.57, 0.55, 0.59; Pezet 0.25.

Niekotowane: Azot 0.70; Bank Ziemian (100) 0.09, 0.10, (500) 0.07; Brugger 0.73; Elektrownia n. Sanem 0.25; Gazy 4.—, 4.15, 4.20, 4.22, 4.25, 4.30, 4.26, 4.30; Gazy wschod. 18.—, 18.25; Gazolina 2.10, 2.15, 2.18, 2.17, 2.20, 2.25; Gazociągi 0.35, Jaworzno (100) 19.25, (25) 20.—, 20.50, (drobne) 23.75, 24.00, 24.50; Len 1.00, 0.95, 0.90, 0.89; Lesienice 2.25; Przeworsk okaz. 260.00, imienny 208.00, 210.00; Schön 85.— 86.87, 88.89, 90.92; Szkło w Krośnie 1.80; Węglówki 0.07, 0.0675, 0.065, 0.075.

• • •

Obroty prywatne po za giełdą były wczoraj ożywione, tendencja nieco zniżkowa.

Dolary ameryk. 5.23 do 5.23½; dolary kanad. 4.96 do 4.97; korony czeskie 0.15½ do 0.15¾; leje 0.02½ do 0.02¾; franki franc. 0.29 do 0.29½; franki szwajc. 0.92 do 0.92½; funty szterl. 21.80 do 22.00.

Złoto: 20 kor. 21.80 do 21.90; 20 frank. 20.80 do 21.00; 20 mark. 24.00 do 24.20; 10 rubli 26.00 do 26.20 gr.

Srebro: kor. austr. 0.39 do 0.39½; 5 kor. austr. 1.95 do 1.98; guldeny austr. 0.97½ do 0.99; ruble 1.75 do 1.78; kopiejki za rubel 0.67 do 0.68 gr.

+ **Ceny zboża.** Na giełdzie transakcji nie było. Ceny szacunkowe: Pszenica 19 do 20; żyto 10 do 10.50; jęczmień brow. 10.25 do 10.75; jęczmień past. 8.75 do 9.25; owies 11.25 do 12.25.

AKCJE GIEŁDY KRAKOWSKIEJ.

Przemysłowy 0,59, Małopolski 0,52, Zw. Sp. Zarobkowych 5,30, Ziemski Kred. 0,00. Tohan 0,51, Pharma 1,20 Impex 0,00 Rolniccy 0.00, Ćmielów 0.90, Zieleniewski 9,75, Cegielski 0,90, Parowozy 0 50, Trzeb żelazo 1,01, Górka 18,80, Siersza górn. 5,70, Siersza elektr. 0,29, Tepege 3,30, Nafta 0,54, Pokucie 0,45, Krakus 1,50, Chodorów 6,00, Strug 0,00, Niemojowski 0 80, Piaseccy 0,00 Jaworzno dr. 19,75 (00) — 00,00, 00,00, Lokomotywy 0,78, Len 0,80, Nafta w Kr. 0,00, Azot 0,00, Węglówki 0,45, Glob 0,00, Nobel 0,00. Gazy wsch. 00,00, Gazy zachodnie 0,00, Chybie 8,25, Żegluga 0,00, Trzebinia mydło 0,00, Ojkos 0·00. Synd. koszyk. 0,00, Pocisk 0,00. Tendencja utrzymana. (A. W.).

AKCJE GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

B. Dyskont. warsz. 6,00, B. dla Handlu i przem. 2,00, B. Kredytowy warsz. 0,75, B. Handlowy warsz. 7,65, Przemysł. Polskich 0,00, Przemysłowy warsz. 0,00, B. Handl. Poznań 0,00, B. Przemysł. Lwów 0,64, B. Zw. Sp. Zarob. 5,00, B. Zachodni 2,30, B. Zw. Ziemian 0,30, Cerata 0.38, Tespy 0,00, Kijewski 0,35, Puls 0,00, Welt 0,00 Wilt 0,22, Elektryczność 2,15, Pol. tow. elektr. 0,23, Chodorów 5,90, Czersk 0,70, Częstocice 3,40, Gosławice 3,00, Michałów 0,65, Cukier 5,70, Węgiel 5,80, Pol. Nafta 0,45 Brugger 0,70, Nobel 2,10, Cegielski 0,76, Modrzejów V. 7,80. V-0,00, Norblin 0,67, Ostrowieckie 8,95, Parowozy 0,45, Pocisk 0,00, Rohn 0 em. 0,36, Starachowice 3,40 Ursus 1,70, Zieleniewski 9,75, Zawiercie 36,00, Żyrardów 49,00 Borkowski 1,25, Syndykat Rol. 0,00, Pol. Lloyd 0,00, Ćmielów 0,00, Haberbusch 5,30, Spiess 1,25, Siła Światło 0,57, Firley 0,46, Łazy 0,14, Drzewo 0,00, Przem. leśny 0,00, Lilpop 0,82, Belpol 0,00, Hurt 0.00, Jabłkowscy 0,19, Transp. i Żegluga 0,26, Filtzner 6,00, Rudzki 1,70, 0,00, Konopie 0,65, Strem 1,40, Zgierz 3,65, Pustelnik 0,00, Lenartowicz 0,00, Orthwein 0,00, Klucze 0,40, Tepege 0,00, Ostrowiec 0,00, Spirytus 2,50, Zach. tow. 0,00, Korek 0,00, Lombardt 0·00. Brovn Boveri 0,00, Zj. Fabr. Masz. 0·00. Tendencja mocna. (AW)

GIEŁDA GDAŃSKA.

Warszawa 109,10—109,65. Złoty 109,22—109,65 N. Jork 5, 6855-5, 7145. Londyn 00,00. Paryż 00,00-00,00 Szwajcarja 000,00-0 0,00, Niemcy 000,000-000,000, Holanpja 000, 00-000. (AW).

Kursa walut Kurjer Lwowski Nr. 168	Lwów 22 lipca	Warszawa 22 lipca	Zurych 22 lipca
	Dewizy		
100 złotych		— 00 —	106,00
1 funt ang.	—	22·82	23·88
100 frs franc.	—	26·80	28·02½
100 fr. szwaj.	—	95·50	100·00
100 frc. belg.	—	24·00	25·25
100 K czesk.	—·—	15·40	16·12½
100 K węg.	—	0,00	0·0000
100000 k aust	—	7·32½	7·6¾
100 M niem.	—	00000	0·130
1 Dolar am.	—	5·18½	5·43½
100 Lir wł.	0·00—0·00	22·45	23·52½
100 Lei rum.	00·00	0·00	2·45
100 guld. hol.	—	199·05	208·50
100 K norw.	—	—·—	00·00
100 K duńsk.	—	— —	81·75
100 K szw.	—	000·00	145·00
Hiszpanja	—		00·00
Belgrad			6·47
Pożycz. złota		6·70	
Poż. dolar.		2·85	
Bony złote		0·85	
Miljonówka		0·68	
		(AW)	(AW)

Po zgonie śp. Jana Żyznowskiego.

Bawiący chwilowo w Jaremczu lekarz warszawski E. Lewenstern ogłasza w pismach warszawskich pismo następujące:

„Wiadomość o czynie p. Umińskiej, która zastrzeliła ś. p. Żyznowskiego, winna być zaopatrzona w komentarze, które prawdopodobnie poza niżej podpisanym mało komu są w całej pełni znane. To też nie mogę się powstrzymać od udzielenia ich.

Jestem chirurgiem, który miał w kuracji ś. p. Żyznowskiego od pierwszej chwili jego choroby (od 3—4 miesięcy). Chorobą tą był rak o niezwykłej złośliwości. Mimo dwukrotnej operacji, wznowienie choroby następowało z gwałtowną szybkością. Przed 4-ma tygodniami stan był beznadziejny. Doradziłem mu szukanie cudu w Paryżu; udał się więc tam do znanego zakładu curieterapeutycznego. Przed wyjazdem rzekł mi: „Niech pan nie myśli, że będę czekał cierpliwie, aż zgniję: W Paryżu zacznę od kupienia sobie brauninga."

Żywot jego był policzony na tygodnie (nie na miesiące lub lata).

P. Umińska opiekowała się nim cały czas choroby z bezprzykładną ofiarnością. Widziałem się z nią przed jej wyjazdem do Paryża; mówiła mi z przerażeniem, że Żyznowski grozi samobójstwem.

Wobec tych faktów „zabójstwo" Umińskiej jest aktem tragicznym wielkiej ofiary. Jestem pewny, że Żyznowski kazał się zastrzelić, a ona odmówić mu nie mogła. Poza tem wiedziała ode mnie, że krótkie jego dni są policzone i że wyjścia niema.

Piszę to, licząc, że słowa moje w ten lub inny sposób przydać się mogą dla sprawy."

Samochód.

Towarzystwo francusko-polskie przystąpiło zeszłego roku do budowy wielkiej fabryki samolotów i samochodów. Fabryka ma być puszczoną w ruch w r. 1925 i tymże czasie ma się ukazać pierwszy samochód wykonany w Polsce.

Fakt ten jest pierwszorzędnego znaczenia, o ile się zważy, jaką rolę odgrywa dziś samochód i w życiu i w przemyśle danego państwa. U nas dotychczas automobil jest przedmiotem wyłącznie zbytku, inaczej jednak zagranicą, gdzie np. w Ameryce stał się już artykułem pierwszej potrzeby. Świadczy o tem najlepiej ilość wozów motorowych w Stanach Zjednoczonych, która obecnie dosięga cyfry 18 miljonów, czyli 1 automobil na 6 osób.

Do ilości zapotrzebowania samochodów jest też przystosowana ich produkcja w Ameryce. W roku 1923 wyprodukowano tam 4.086.997 wozów, czego na samego Forda przypada blisko trzy miljony. Z tej olbrzymiej ilości wywieziono zaledwie kilka procent, reszta zaś została w Stanach. (v)

Bałagan radio-telefoniczny.

Radiotelefon stał się już przedmiotem codziennego użytku nie tylko w cywilizowanych krajach, ale i w głębi Azji i Afryki. U nas oczywiście jeszcze go niema. Jest wprawdzie ustawa o poczcie, telegrafach i telefonach wraz z radiotelefonami, uchwalona przez sejm, lecz jeszcze sporo czasu upłynie, zanim zostaną „opracowane" przepisy wykonawcze. Przecież pp. referenci muszą się dobrze namyśleć, by jakoś tymi przepisami móc dokuczyć publiczności!

We Lwowie inż. Libański stara się z całych sił, by choć na „Targach Wschodnich" pokazać zwiedzającym „nowy" wynalazek. Obawiam się ogromnie nie o to, że nie otrzyma do tego czasu pozwolenia, lecz o miny obcych turystów, którym każą oglądać ten aparat, jako nowość. Będzie to tak wyglądać, jak gdyby kto z nas pojechał na Targi do Czarnogóry i pokazywano mu tam — gramofon, otoczony rozentuzjazmowanym tłumem!

Na miejscu pna inż. Libańskiego pokazałbym raczej grafikon, przedstawiający nasz zacofany bałagan. Byłby to unikat światowy. (q)

Zapiski.

„Bluszczu" nr. 29 ukazał się i zawiera: A t. wstępny p. t.; Miljon dzieci bez szkoły"; „Ruch kobiecy we Włoszech"; dalszy ciąg powieści Heleny Ceysingerówny p. t. „Drogami duszy", nowelę Zuzanny Rabskiej p. t.: „Dobry pasterz", poezje Lucji Knollówny, Karoliny Bielańskiej, — dokończenie wzruszającego opowiadania o losach ks. Marji Wołkońskiej i interesujące studjum Marji Grossek-Koryckiej „O Verhaerenie". — W dziale spraw społecznych zwraca uwagę energiczny protest stowarzyszeń kobiecych przeciw redukcji kobiet w urzędach publicznych. Zwykłe rubryki: „Na polach pracy i twórczości", oraz „Kobieta w świecie i w domu", dopełniają bogatej treści numeru. — W dziale porad gospodarskich znajdujemy wysoce aktualne „Uwagi o smażeniu konfitur". Do numeru tego oprócz zwykłego „Dodatku mód i robót", dołączono tablicę krojów.

„Tygodnika Illustrowanego" najnowszy (29) numer przynosi kilkanaście pięknych ilustracyj z pierwszego zlotu harcerstwa polskiego w Warszawie, drukuje obficie ilustrowany artykuł W. Husarskiego o Teodorze Géricaul', jako w setną rocznicę jego śmierci, omawia bieżące zagadnienia polskiego życia muzycznego (prof. S. Niewiadomski), wreszcie pomieszcza ciekawy artykuł L. W. Biegeleisena o „Obcych wzorach w życiu gospodarczem Polski". Numer przynosi dalszy ciąg pracy W. Tokarza „Przed nocą listopadową" oraz zakończenia prac: A. Szelągowskiego „U źródeł sojuszu francusko-polskiego" oraz L. Stasiaka „Mistrzowie Joannes Polonus i Henryk Parler".

Literaturę piękną reprezentuje S. Przybyszewski dalszym ciągiem „Moich współczesnych" oraz K Rychłowski przekładami liryk Heredi i Baudelaire'a. Mnóstwo ilustracyj z chwili bieżącej i aktualności zagranicznych zamyka zeszyt.

„Ekonomisty" ukazał się II-gi tom za kwartał II br. Tom ten rozpoczyna artykuł Redaktora „Ekonomisty" p. Dziewulskiego o „Perspektywach naszego handlu zagranicznego". — P. Dziewulski na podstawie bogatego materjału statystycznego, dotyczącego rozwoju naszego handlu za granicą, kreśli zasadnicze tło ewolucji, która zachodzi w obecnym ukształtowaniu naszego bilansu handlowego. Prof. A. Krzyżanowski w odpowiedzi na ankietę „Ekonomisty" o „studjum ekonomicznem w Polsce" porusza sprawę reformy nauczania ekonomiki. P. St. A. Kempner w artykule „Przyczynki do teorji pieniędzy" omawia teorję Arystotelesa o pieniądzu, zawartą w V-ej księdze Etyki Nikomachejskiej. Artykuł p. H. Grubera o „Rozwoju polityki ubezpieczeniowej na tle stosunków międzynarodowych i państwowych" rozpatruje zasadniczo kwestję polityki ubezpieczeniowej i jej rozwój w warunkach powojennych oraz sprawę likwidacji dawnych zobowiązań asekuracyjnych państw zagranicznych. P. Piekałkiewicz daje szczegółowe sprawozdanie z XV „Sesji międzynarodowego Instytutu Statystycznego", odbytej w 1923 r. w Brukseli. P. W Jastrzębski w obszernym artykule „Teorja produkcji" omawia ostatnią książkę prof. Zawadzkiego, rozwijając szereg myśli nasuwających się czytelnikowi tej niezwykle cennej pod względem teoretycznej pracy.

Poza tem znajdujemy w tomie dwie kroniki przemysłową i społeczną. P. Miduch w kronice przemysłowej daje przegląd pięciolecia odbudowy i rozbudowy przemysłu w okresie powojennym, od chwili powstania państwa Polski go. P. W. Landau w kronice społecznej omawia niezmiernie aktualną dziś sprawę płac zarobkowych i bezrobocia w okresie stabilizacji waluty i obecnego przesilenia. W dziale rozbiorów i sprawozdań znajdujemy oceny prac: J. Adama, Hastleya, Withers'a, Gumowskiego, Bilińskiego, Wielikowskiego i Gelerntera Breita i Blumenfelda oraz T. Szturm de Sztroma. Tom uzupełniają informacje z życia ekonomicznego oraz tablice giełdowe.

„Przegląd Polityczny". Zeszyt 7-my „Przeglądu Politycznego" porusza pierwszorzędne zagadnienia polskiej propagandy zagranicznej, wykazując jej braki, które na terenie miedzynarodowym odbijają się bardzo niekorzystnie na interesach Polski. Autor artykułu prof. Stanisław Kętrzyński podnosi konieczność pociągnięcia do akcji propagandystycznej najwybitniejszych sił intelektualnych polskich, któreby uzasadnić i wykazać mogły dziejową rolę kulturalną Polski na Wschodzie Senator Stanisław Posner pisze „O ustąpieniu Aleksandra Milleranda ze stanowiska francuskiego prawa konstytucyjnego". W dziale ekonomicznym świetny znawca stosunków handlowych zagranicznych Rykten omawia nasze stosunki gospodarcze z Czechosłowacją; dr. Bielak analizuje uprawnienia Sejmu Śląskiego w sprawach skarbowych. Zeszyt uzupełnia bogaty dział kroniki.

Sport.

Piłka nożna.

„Makabi" Berno we Lwowie. Znana ze swego pobytu we Lwowie „Makabi" Berno zjeżdża do naszego grodu, celem rozegrania jednego matchu z „Hasmoneą" lwowską. Drużyna powyższa przyjeżdża ze wszystkimi swoimi internacjonałami jak: Hirser, Rażo, Weiss, Hajos, Obitz, Nikolsburger 1 i 2. Zawody powyższe odbędą się dnia 27 b. m. godz. 5.30 na boisku Hasmonei.

Rapid — Wisła w Krakowie 2:1. Do przerwy gra była bardzo energiczna: Wisła odpiera ataki gości, którzy pomimo wysiłków nie mogą wyrównać zdobytego przez Wisłę w pierwszej połowie gry goala. Po przerwie Wisła opada z sił, ataki Rapidu mnożą się z werwą, goście nietylko wyrównują, ale uzyskują zwycięskiego goala. Gra bardzo ładna z obu stron.

T. K. S. — Posnania (Poznań) 5:1 (2:1). Zawody powyższe rozegrano w Toruniu.

Berno. Makkabi-Židenice 3:2 (0:0). W szeregach Makkabi grał Opata dawniej M. T. K. Budapeszt który sam strzelił 2 bramki.

Graz. Slovan (Wiedeń) — Sturm 1:1.

Sparta (Praga), gra w Warszawie z końcem bieżącego miesiąca.

OLIMPJADA.

(j.) **Lekko-atleci polscy na przyjęciu Rady miasta Paryża.**

Przybyli na Olimpjadę, polscy lekkoatleci, byli podejmowani przez Radę miejską Paryża. Na przyjęciu obecny był poseł polski w Paryżu p. Chłapowski, oraz sprawozdawcy pism sportowych.

(j.) **Zawody hippiczne na Olimpjadzie rozpoczęte.** W poniedziałek 21 lipca br. rozpoczęły się w Paryżu olimpijskie zawody hippiczne w stadjonie Colombes. — Na program tych zawodów składa się:

1. Konkurs ujeżdżania konia, który wykaże umiejętność jeźdźca, jego takt i zręczność. Będzie to najtrudniejszy punkt zawodów, gdyż czas wykonania zadania, który ujawnia ujeżdżanie, posłuszeństwo i lekkość konia, określono na 10 minut 30 sekund.

2. Drugim punktem zawodów będzie skok, przez przeszkody względnie płoty, na wysokości od 1 mtr. 35 do 1 m. 40. Tu trzeba będzie wypełnić 16 zadań.

3. Championat rozwiązania trzech różnych zadań na jednym i tym samym koniu: a) jazda manażowa, b) jazda na dystansie 36 klm. z dodatkowym steeple-chase na 4000 mtr. i na ostatku cross-country (na przełaj) na 8000 mtr. przez okolice usiane przeszkodami, c) zawody w skoku przez przeszkody, mające na celu wykazanie wytrzymałości konia. Wszyscy zawodnicy rekrutują się z pośród wojskowych. Do konkursu pierwszego zapisanych jest 27 zawodników, do drugiego 51 zawodników, do trzeciego 46 zawodników.

Po ostatnim zwycięstwie Polski na międzynarodowych zawodach w Lucerie, gdzie Polska w ogólnej klasyfikacji uzyskała pierwsze miejsce, żywimy nadzieję, że nasi jeźdźcy na igrzyskach wybiją się na pierwsze miejsca. Groźnym rywalem Polski na Olimpjadzie będzie Ameryka.

—x—

Piłka nożna.

Wiedeń. Hertha-Simmeringer Sport Verein 5:2 (4:0).

M. T. K. mistrzem Węgier. We finale o mistrzowstwo Węgier, **M. T. K.** (Budapeszt) pobił mistrza prowincji.

Szombathely A. C. w stosunku 3:0 (1:0).

Człowiek XX wieku — ludożercą.

Haarmann z Hannoweru — morderca 24 młodych ludzi.

Ohydne czyny sadysty Haarmanna z Hannoweru poczynają interesować co az szersze koła Europy. W maju b. r. znaleziono w rzece dwie czaszki młodych ludzi. Ponieważ policja od dłuższego czasu zajęta była poszukiwaniem ofiar, które perjodycznie znikały bez śladu, przeto zwrócono uwagę na owe dwie czaszki i po nitce natrafiono na Haarmanna. W ciągu śledztwa okazało się, że na sumieniu Haarmanna ciąży cały szereg zbrodni sadystycznych. Liczba ofiar do których się już przyznał wynosi 24, ale lista jeszcze nie jest zamknięta.

Kryminalistyka ma więc okaz niecodziennej miary, nic więc dziwnego że szpalty prasy zagranicznej coraz więcej miejsca poświęcają analizie naukowej tego wyrodka.

Haarmann jest to człowiek niepokaźny, chuderlawy o nadmiernie wysokiem czole. Na twarzy jego odbija się jednak nie inteligencja, lecz jakaś tępota i niedowład psychiczny. W zeznaniach jąka się i „sztorcuje" grożąc co chwila samobójstwem lub strajkiem głodowym.

Przy opisywaniu zbrodni nie zdradza żadnych uczuć żalu czy wstydu. Umie on rozżynać gardło ofierze i pić ciepłą jeszcze krew. Czasem dla odmiany wiąże, knebluje usta i zabija naśladując dzikich przy składaniu ofiar z ludzi. Innym razem zwabia młodych chłopców do sypialni, gwałci, a gdy zasną, zakłuwa sztyletem. Czy zjadał a względnie sprzedawał ich mięso, jeszcze nie udowodniono. W każdym razie garderoby ofiar nie marnował, lecz dawał do sprzedania swemu pośrednikowi. Że jego zdegenerowany mózg umiał się zdobyć na chytrość, świadczy fakt, że aresztowano go w chwili, kiedy jako tajny ajent policyjny, zaopatrzony w fałszywą legitymację, aresztował młodzieńców na dworcu w Hannowerze. Przyczem wyszło również na jaw, że Haarmann miał kontakt z pewnymi funkcjonarjuszami policji, którzy jak wiadomo są w Prusiech licho płatni i skutkiem tego ich walory moralne nie są zbyt wysokie.

Sadysta liczy 45 lat. Swój zbrodniczy proceder uprawiał od lat kilku. Badania dalsze przyniosą jeszcze wiele senzacji kryminalnych, gdyż śledztwo jeszcze nie jest ukończone. (k).

—o—

Nakładem Lwowskiej Spółki Wydawniczej, Sp. z ogr. odp. — Z drukarni Polskiej, Chorążczyzna 31, pod zarz. Z. Kiełbusiewicza. — Odpow. redaktor Tadeusz Strulński.